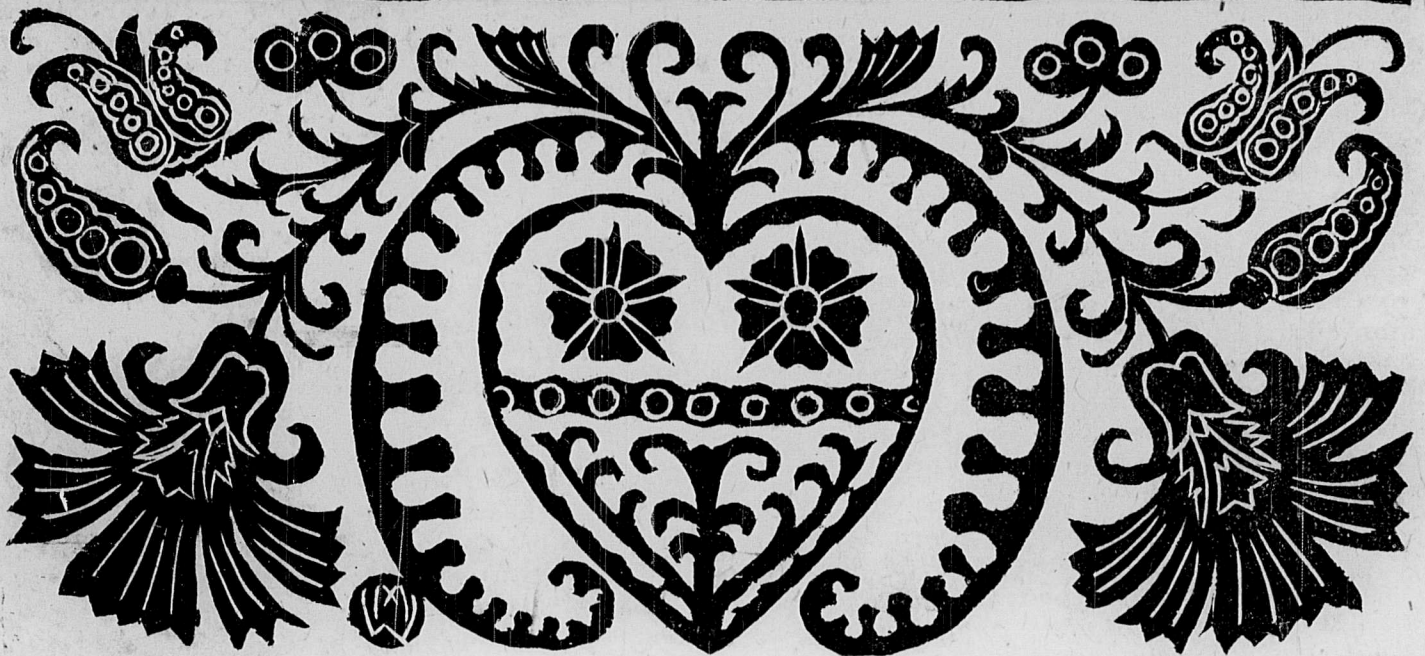
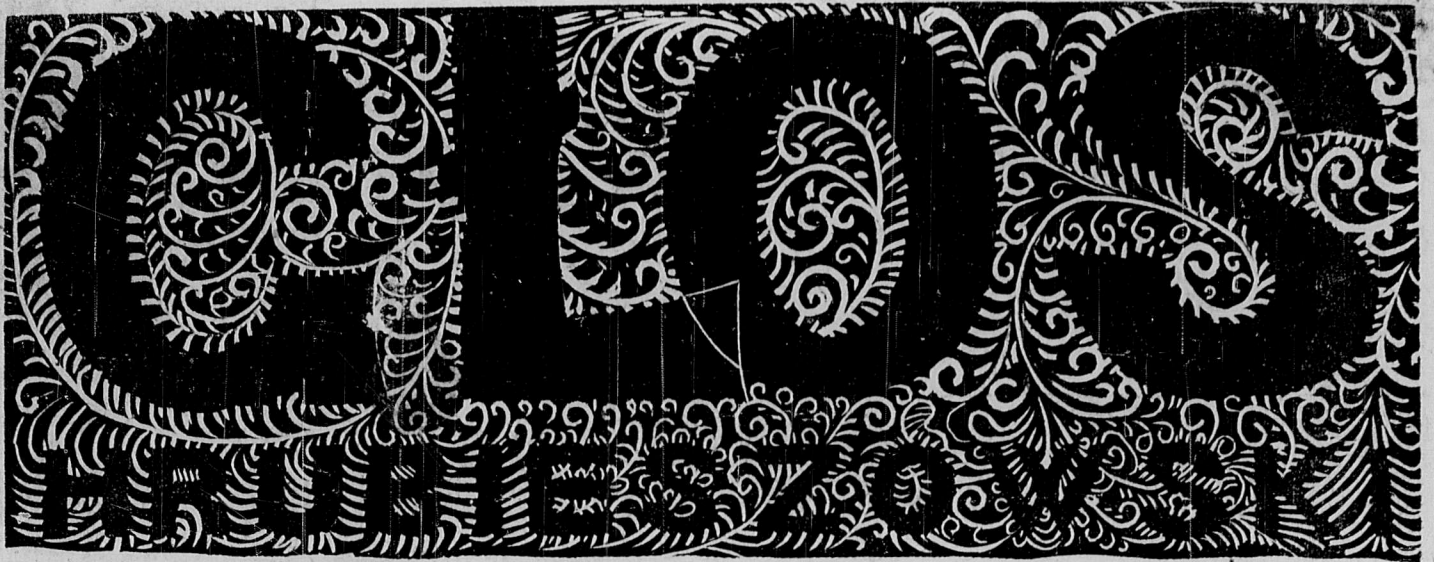


V-4050/1926

ROK I.

dnia 15 go czerwca 1926 r.

№ 6.



**DOUTYGODNIK POSWIĘCONY ROZWOJOWI
KULTURALNEMU I EKONOMICZNEMU
POWIATU HRUBIESZOWSKIEGO.**



Cena numeru 30 gr.

GŁOS HRUBIESZOWSKI

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

WCZORAJ I DZISIAJ.

Dnia 4-go czerwca w południe nowy Prezydent Rzpltej **Ignacy Mościcki** według wymagań Konstytucji złożył przysięgę wobec Boga i Narodu. Zgodnie z wolą tej konstytucji i to nawet wybitną większością głosów oddano mu stanowisko opróżnione przez dotychczasowego Prezydenta p. Wojciechowskiego. Dzień ten był uroczystością dla państwa, a dnia 10-go czerwca odbyły się solenne nabożeństwa na intencję pomyślnej pracy w Rzeczypospolitej, przyjmując jako symbol tej lepszej przyszłości osobę nowoobranego Dostojnika. Do okrzyku: „Niech żyje!” i dziś nie nakłaniano nikogo jak wtedy, gdy wznoszono okrzyki na cześć poprzedniego Prezydenta. I przed laty i w dniu 10-go czerwca były one szczerze i dlatego mają swą wartość tak dla narodu, jak i dla odważnego obywatela, który nie zawahał się przyjąć ciernistej godności najwyższego zwierzconika w Polsce.

Był w tych uroczystościach dni ostatnich, a nawet podczas przykrych dni majowych jeden wartościowy przejaw wiele mówiący dla historii. Nie ważył się nikt, kto czuje się naprawdę Polakiem, na okrzyk: „Precz z Wojciechowskim!” Wołano w dniach ostatnich: „Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej!” i dzielono to w duchu sprawiedliwie między poprzednika i jego dzisiejszego następcę. Z tem kryć się nikt nie będzie, że oddaje cześć porówni wielkim Obywatelom. Orędzie jednego i drugiego musiało wzbudzać jednakowe zaufanie i nawet dzisiaj nie będzie się nikt dopatrywał w ich treści zasadniczych różnic. To jedno tylko widzi się dziś, o czem nigdy zapomnieć nie wolno, że nie poprzednik zawiódł, lecz naród, a przede wszystkim jego przedstawiciele.

Dążenia ku podniesieniu Polski do zasłużonych wyzryn świetności dziejowej w imię hasła sprawiedliwości, bez której nie da się pomyśleć idea szczerego demokratyzmu, nie mogą być negowane żadnemu z Nich, gdy mamy na myśli ich słowa i życie.

Pierwszemu jednak rzucono pod nogi przeszkody i to tem gwałtowniejsze, im bliżej był zrealizowania swej przewodniej idei. Drugiego natomiast czeka tem gwałtowniejszy wysiłek, że nie tylko będzie musiał uporać się z przeszkodami, jakie nagromadzono jego poprzednikowi, lecz również wypadnie mu bronić się przeciw nowym, których z nałogu już nie pożąają fanatycy partyjni na widok dążeń ku dobru całości, a nie partji. Jest jednak obecny Prezydent Rzeczypospolitej w tem dogodniejszym, acz niemiłym może położeniu, że wypada mu korzystać z doświadczeń swego czcigodnego poprzednika. Tamten liczył na cały naród i w jego przedstawicielach dopatrywał się nie bez powodu jedynie sojuszników, gdyż trudno było sądzić inaczej na wspomnienie tej ofiarności krwi na polach bitewnych. Spotkał go jednak twardy zawód, a prawdziwych sojuszników Jego idei starano się nawet od Niego wszelkimi sposobami odsuwać. Dzisiejszy Prezydent Polski będzie miał możliwość, a nawet będzie musiał postąpić odwrotnie, bo nie pozwoli odseparować się od sojuszników, którzy nadaremnie dociskali się do Jego poprzednika przez tłum 22-ch partyj sejmowych i nie będzie tak osamotniony i odcięty, co widać już obecnie przy formowaniu nowego rządu.

Na tych kombatantów z dotychczasowego sejmku lub senatu nie liczy, dobiera bowiem raczej ludzi ze sfer pozaparlamentarnych na odpowiednie stanowiska i tu przyznajmy sobie z ręką na sercu: czy nie wykonywa przypadkiem woli olbrzymiej większości narodu?

Zdaje się, że tak, bo chyba od dotychczasowych swych przedstawicieli przestało społeczeństwo już bardzo dawno czegokolwiek się spodziewać.

Z. C.

Jak uczcić pamięć Bolesława Prusa?

W okresie najcięższej niewoli i najsroźszego ucisku polskości, po upadku powstania 1863 r., znaleźli się u nas ludzie, co nie utracili wiary w wielką przyszłość Polski, ale postano-

do niej iść, nie drogą rozpraw orężnych, lecz mozolnego, codziennego wysiłku nad podniesieniem ekonomicznym i kulturalnym ojczyzny, drogą tak zw. pracy pozytywnej.

Jednym z największych naszych pracowników w tym okresie był Aleksander Głowacki, znany pod pseudonimem Bolesława Prusa, urodzony w Hrubieszowie, 20-go sierpnia 1847 r. i tutaj w kościele parafjaln. ochrzczony.

Prus łączył w swej pięknej duszy wielki talent pisarski, zdolność zajmowania, bawienia i wzruszania czytelników, z gorącym sercem, miłującym wszystkich upośledzonych i skrzywdzonych, oraz z rozumem przenikliwym, sięgającym szczytów wiedzy. Bawił, uczył, karmił i przekonywał przez czterdzieści lat swej działalności pisarskiej, niestrudzenie popierając każdy szlachetny zamiar i każdy piękny czyn, a ośmieszając zacofanie, nieuctwo, głupotę i złą wolę. Patrząc zaś na Polskę, biedną, zacofaną, krzywdzoną i zrujnowaną, chciał ją podnieść pod każdym względem, t. j. przez podniesienie dobrobytu i przez rozwój oświaty. Prus był wielkim zwolennikiem pracy w dziedzinie przemysłu i handlu, uczył i przekonywał, że praca fizyczna nie hańbi, że kupiec, rolnik, czy rzemieślnik jest równie dobry, jak ziemianin, lub trudniący się pracą biurową urzędnik, adwokat czy lekarz.

Dziś, po latach kilkudziesięciu, kiedy dobrze rozumiemy, że nie zawód, ale zdolności osobiste i poziom moralny, rozstrzygają o wartości człowieka, dziwnem się wydaje, że o tem trzeba było pisać i tłumaczyć. Wówczas jednak inne były poglądy na tę sprawę, inaczej ludzie rozumowali, inne były stosunki społeczne. Z tym przesądem, zakorzenionym dość głęboko, walczył Prus długo i to nie tylko piórem; chcąc bowiem dać przykład i czynem potwierdzić słuszność swych przekonań wstępuje do fabryki i dłuższy czas pracuje w niej jako prosty robotnik, zanim nie odwołano go do pracy na polu literatury, na którym zastąpił, jako autor pięknych i mądrych powieści, jak „Placówka“ „Lalka“ „Emancypantki“ i inne.

Nie dosyć na tem: Prus bowiem pracował nie tylko nad losem współczesnego pokolenia, nad poprawieniem jego doli i udoskonaleniem wewnętrznym. Prus sercem swem nad wszystko uciśnioną Ojczyznę kochającym ogarniał nawet przyszłe pokolenia, myślał nawet o nas, o tych, którzy będą mieli szczęście żyć w wolnej, odzyskanej Polsce, w której wyzwolenie wierzył gorąco, i dla tych przyszłych pokoleń układał ideał wolnego, szczęśliwego, a szlachetnego Polaka. „Niech Polak będzie — pisał Prus — zdrowy, silny i zamożny. Niech ma rozkoszne dzieciństwo, wesołą

młodość i szanowną dojrzałość. Niech będzie rozumny, szlachetny i niestrudzony. I niechaj każdy człowiek szuka jego towarzystwa, mówiąc: U Polaka znajdę dobre rady, życzliwe serce i niezawodną pomoc.“

Czy trzeba dodawać, że słowa te powinny przyświecać każdemu z nas, jako ideał z tych oczywicie, których urzeczywistnienie jest dziś w całej pełni możliwe, tembardziej, skoro Prus nie wahał się nakreślić go w momencie niewoli?! Prus bowiem w dobie klęski i ucisku nie tracił nigdy wiary w odzyskanie wolnej ojczyzny i wiarę tę zachował do końca, choć, niestety, nie dożył tej wielkiej chwili (zmarł w r. 1912).

Minęło kilkanaście lat od śmierci tego wielkiego pisarza i stało się już ogólnie wiadomem, że miejscem jego urodzenia i chrztu był Hrubieszów, że Prus jest bodaj największym ze wszystkich Polaków, którzy tu po raz pierwszy ujrzeli światło dzienne. Obowiązkiem więc mieszkańców tego starego miasta jest godnie uczcić pamięć człowieka, który tyle zasług położył dla społeczeństwa polskiego i literatury.

Należą to zrobić przede wszystkim przez rozpowszechnianie pism, szerzenie poglądów i wcielanie w życie jego ideałów. Można też uczcić pamięć pisarza bardziej zewnętrznie. Oto — zgodnie z przekonaniem Prusa, który na pierwszym miejscu kładł sprawę uprzemysłowienia kraju — Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego uruchomił w ubiegłym roku szkołę rzemieślniczą, mającą na celu przysposobienie szeregu wykształconych i wykwalifikowanych rzemieślników. Szkoła ta, utrzymywana nadal przez Sejmik, rozwija się, jak słyhać, pomyślnie, więc, jeśli chodzi o uczczenie pamięci autora „Placówki“, mogłaby, podobnie jak gimnazjum państwowe, nazwą swą przypominać mieszkańcom wielką postać Stanisława Staszica, — utrwałać w pamięci imię i nazwisko Bolesława Prusa, który był wielkim zwolennikiem pracy fizycznej, rzekomą niższość jej stale zwalczał i sam czynem potwierdził prawdziwość swych poglądów.

Szkoła Sejmiku Powiatowego, którą proponujemy nazwać szkołą rzemieślniczą imienia Bolesława Prusa może stać się w przyszłości, w miarę postępu, wielce pożytecznym ogniskiem rozwoju kulturalnego i ekonomicznego powiatu.

Z estetyki Hrubieszowa.

Kościół parafjalny.

Znane powszechnie zdanie powiada, że **je-**
den na sto umie myśleć, ale natomiast **dobrze**
patrzeć tylko jeden na tysiąc.

Nie należy ani do jednych, ani do drugich szczęśliwców, ale mimo to mam obowiązek wskazywać na piękno dzieł boskich i ludzkich tym

wszystkim, którzy są mniej wrażliwi na piękno, jakie ich otacza.

Człowiek, jako najpiękniejszy twór boski, zawsze otaczał się pięknem, sam tworzył i tworzy nadal to piękno wokół siebie, budując wspaniałe świątynie i pałace, zakładając ogrody, parki ze wspaniałymi kwietnikami, wytwarzając wzorzyste stroje, ozdabiając siedziby swoje dziełami sztuki, rzeźbami, obrazami, które weselą jego oko, a pieśń i muzyka pieszczą jego ucho.

Człowiek o tyle zbliżył się do Boga, o ile więcej ukochał Jego dzieła.

Z tego umiłowania piękna i porządku w każdej dziedzinie naszego tu bytowania wypływa nasze szczęście i długość życia.

Z powodu obecnego zubożenia narodu, trosk o chleb codzienny, **poszarzały nasze dusze, stępiła się wrażliwość na piękno.**

Troska o odnowę tego kultu dla piękna i dobra podyktowała mi napisanie poprzedniego artykułu. — Za odpowiedź na niego jestem wdzięczny, bowiem gdzie jest dyskusja, tam jest postęp.

Byłem i jestem najmocniej przekonany, że przyczyniam się do narastania dobra i piękna.

Nie zrozumiano mnie jednak.

Na pytanie... „**ile groszy złożył Pan Esteta na potrzeby parafjalne**“ nie odpowiadam, bo prawdy ewangeliczne głoszą, że **nie powinna wiedzieć ręka lewa, co daje prawa.**

Potrzeby parafjalne jak remont, przeróbki, przebudówki, oparknięcia, budowa ołtarzy i t. d., są tak poważne i tak ważne, że nie należy uciekać się do groszowej żebraniny, ale postąpić tak, jak się to czyni gdzieindziej, a mianowicie: Dozór kościelny zaprasza fachowców, sporządza z nimi kosztorys, kwotę ogólną rozkłada w magistracie według list podatkowych na wszystkich mieszkańców katolików, od których ściągają odpowiednie kwoty przy podatkach miejskich. — Podatek taki chętnie każdy uiści.

Z przeróżnych wywiadów z duchowieństwem podaję, jakie są zamierzenia w parafji hrubieszowskiej na przyszłość: Przeniesienie szopy w głąb ogrodu, przywrócenie do pierwotnego stanu pięknej, dworkowej plebanji, wybudowanie domu ludowego z salą teatralną na ogrodzie wikarjatu, pokrycie blachą reszty dachu na kościele, nadbudowa, względnie przebudowa dzwonnicy i umieszczenie na niej zegara wieżowego, sprawienie podwójnych drzwi wahadłowych dwuskrzydłowych przy wejściach do kościoła dla uniknięcia szkodliwych przeciągów w kościele a w zimie przeziebień... W kościele św. Stanisława wybudowanie wielkiego ołtarza i bocznych, wypełnienie wgłębień (nisz) w bocznych ścianach symbolicznymi grupami figur w gipsie lub stiuku, sprawienie organu, ławek i t. d.

Wstąpmy teraz do kościoła parafjalnego, stańmy pod arkadami chóru i pomyślmy chwilę w skupieniu ducha wpatrzeni w wnętrze kościoła: — Uderza nas jakaś tajemna powaga otoczenia, dziwna cisza — spokój rozmodlony. — Coś do nas szepcze — coś rozkazuje szanować tę ciszę. — To myśl wielkich duchów-twórców tak cicho tu się modli. — To modlitwa zakuta przez artystę w kamień — jak mówi Przybyszewski — tu ma swój przybytek. Modlitwę tę szanuje nie tylko chrześcijanin, ale każdy innowierca, poganin, bezwyznaniowiec nawet.

Nic też dziwnego, że ludzkość wznosi wspinała się świątynie i przebogato je ozdabia a wszystko

to czyni dla tego Majestatu - Ducha - Modlitwy.

Starajmy się dlatego nie psuć tej harmonii piękna naszymi nieudolnymi rękami, a to, cośmy w tej harmonii z czasem niewłaściwego uczynili, naprawmy — a mianowicie:

— Usunąć trzeba ramiennie chorągwie z nawy głównej i ustawić je przy ścianach w nawach bocznych, bo nam zasłaniają piękne architektoniczne łuki i krzyżowe sklepienia naw bocznych. Chorągwie sztandarowe umieścić obok ławek rzędem, bo te harmonizują z całością. Zdjąć stanowczo białe płócienne pokrywe z chorągwi, bo wyglądają jak nocne widma w bieli.

— Kwiaty żywe cięte i wazonowe umieszczać na ołtarzach tylko na dole między świecami a wysokie rośliny trwałe krzewiaste na stopniach ołtarza po bokach. Bukietów bibułkowych nie używać wcale do ozdoby ołtarzy, bo to martwa tendeta. — Ładne sztuczne bukietki kwiatów i owoców służące tylko do dekoracji świec, bywają często używane, bo tworzą wzorzysty układ wstęgowy.

— Zdjąć bibułkowy wianuszek kwiatów z obrazu Matki Boskiej w wielkim ołtarzu. Obraz ten sam w sobie jest piękny, bogato przez artystę zdobiony; pocóż szpecić go bibułkami. — Kobiety! Nie wolno wam w ten sposób poprawiać dzieł sztuki! Pamiętajcie, że tylko lalki stroi się w bibułkowe sukienki, a nie dzieła sztuki.

— O ileż zyskała na wartości statua Matki Boskiej przed kościołem po przemalowaniu jej na barwę kamienia. Szkoda tylko, że przy niej umieszczono dużą latarnię na grubym żelaznym pręcie tuż przy głowie figury i zasłonięto w ten sposób twarz. Jeżeli już latarnia być musi, to umieścić ją trzeba z boku figury i ukryć w koronie drzewa tak, aby nie była od ulicy widoczna, a rzuciła barwne refleksy wieczorem. Zmiana ta doda wiele uroku.

Wreszcie proponuję przemalowanie obu obrazów na ścianach obok wielkiego ołtarza, które z głębi wnętrza kościoła przedstawiają się pairzącemu jak wielkie ciemne plamy nieharmonizujące wcale z całością wnętrza. W miejsce tych proponuję wymalowanie matejkowskiego chóru aniołów z kościoła marjackiego w Krakowie.

Pod niszą z biustem Staszica trzeba wmurować marmurową tablicę z odpowiednim napisem, zaś wnętrze samej niszy pomalować farbą ciemniejszą dla otrzymania kontrastu między tłem a biustem.

— Niech mi wolno będzie na tem miejscu złożyć serdeczne podziękowanie w imieniu własnym i młodzieży Księdzu prałat. Juścińskiemu za pozwolenie uczniom klas wyższych gimnazjum studjowania pięknych fragmentów wnętrza kościoła, przez co wzmógł się wysoki kult u młodzieży dla tego przybytku modlitwy i szacunek dla twórców tegoż, oraz opiekunów.

MiW.

NA CZASIE.**Gimnazjum żeńskie w Hrubieszowie.**

Dziesięć lat już mija od czasu, kiedy okupanci, tworząc dla swych celów prowizoryczne państwo polskie pod swym zarządem i władzą, oddali w ręce polskie szkolnictwo, jako zadatek przyszłej, rzekomej niezależności. Społeczeństwo polskie z godnym podziwu zapalem skorzystało skwapliwie z tej odznaki wolności i wtedy — jak grzyby po deszczu — wyrastać zaczęły w zapadłych nawet miścinach, obok szkół niższych, także średnie: gimnazja i seminarja nauczycielskie.

Wiele z tych szkół nie przetrwało ogniowej próby ciężkich lat powojennych; w każdym razie — i to im za zasługę poczytać należy — przyczyniły się one w dużym stopniu do rozkrzewienia ducha narodowego w sercach młodych pokoleń, które dorósłszy będą stanowiły o losach Ojczyzny. To też nie należy tych wysiłków, nieraz bardzo ciężkich i poważnych, lekceważyć czy potępiać, jak się czasem czyni w imię rzekomo zdrowego rozsądku, gdyż szkół podobnie jak dobrych książek lub pism, jak wogóle oświaty, nigdy i nigdzie nie może być za dużo.

I w Hrubieszowie powstało w czasie, o którym wyżej mowa, gimnazjum prywatne, które potem rozdzieliło się na męskie, upaństwowione później, oraz żeńskie, które przetrwawszy kilka lat, upadło niedawno, z powodów, których roztrząsać nie mamy zamiaru, ani nie widzimy potrzeby.

Dopóki istniało gimnazjum żeńskie, można było słyszeć narzekania, że szkoła nie spełnia swego zadania, że nie rozwija się należycie, lub że nie ma racji bytu na terenie powiatu hrubieszowskiego. Kiedy zaś gimnazjum to z wielu powodów upadło, dają się słyszeć coraz częstsze narzekania i skargi, że szkoły tej niema, a być powinna, że rodzice muszą kosztem nad siły kształcić swe córki w Zamościu, w Lublinie, czy nawet dalej jeszcze. Niezadowolonych jest, było i będzie zawsze więcej, niż zadowolonych, bo przecież umiemy ganić, ośmieszać i krytykować, a nie umiemy tworzyć i bronić tego, co posiadamy...

Ale nie o to chodzi. Skoro gimnazjum żeńskie było, skoro rozwijało się czas jakiś nawet pomyślnie, to twierdzić można stanowczo, że była racja, może nawet obowiązek społeczny, żeby je utrzymać, żeby nie pozwolić mu upaść.

Dziś podnoszą się dość często głosy, że należy gimnazjum żeńskie w naszym mieście założyć; to już inna sprawa, czy uda się tego dokonać. Łatwiej przecież utrzymać przy życiu istniejącą, a zagrożoną upadkiem szkołę, niż wskrzesić ją, czy założyć na nowo. Jest to kwestja poważna, trudna do rozstrzygnięcia, której z miejsca załatwić nie można; może w tej sprawie zabiorą głos nasi czytelnicy. Chcielibyśmy się tylko podzielić wiadomościami, że są pewne dążenia, i starania wstępne w tym kierunku. Przed rokiem Zarząd tutejszego Koła Macierzy rozpiął w tej sprawie ankietę; nie wydała ona zapewne większych rezultatów, skoro wszystko wkrótce ucichło.

Ostatnio, jak się dowiadujemy, przed świętami wielkanocnymi, bawiła w Hrubieszowie przełożona jednej z ostatnio upaństwowionych szkół i wywiadywała się, czy w Hrubieszowie założenie gimnazjum żeńskiego jest możliwe i czy ma szanse rozwoju. Nie wiemy do jakich pani ta doszła rezultatów; jednak społeczeństwo nasze, a w pierwszej mierze samorząd miejski i powiatowy, oraz instytucje oświatowe, których tyle przecież jest u nas, mogłyby sprawą tą zająć się poważnie, zwłaszcza skoro istnieją urządzenia szkolne b. gimnazjum żeńskiego w postaci ławek, stołów, map i t. p. Remanentem tym zapewne rozporządza dotąd Komitet Rodzicielski, czy Rada Opiekuńcza b. gimnazjum, gdyż o jakiejś likwidacji, o zdeponowaniu ich, czy oddaniu na użytek publiczny nie było słyhać.

Kwestja gimnazjum żeńskiego w Hrubieszowie jest kwestją żywotną, a choć może nie najważniejszą w nawale bieżących spraw i bolączek życia kulturalnego i ekonomicznego — należałoby jednak nad nią się poważnie zastanowić, wyczerpująco omówić i dojść do konkretnego wniosku.

Kilka słów o strojach ludowych.

Folklorystyka, a w szerszym zakresie etnografia zajmuje się charakterystycznymi cechami piękna strojów ludowych, wszelakiego sprzętarstwa gospodarskiego, zwyczajów, obyczajów, baśni, podań, legend, zdobnictwa ludowego, które wyróżniają lud danej okolicy od mieszkańców innych części kraju, albo lud jednego państwa od drugiego.

Polska dzieli się pod tym względem na wiele odrębnych części.

Któż nie widział pięknego a bogatego

stroju ludu krakowskiego, albo stroju mieszkańców księstwa łowickiego i ich przebogaty w barwy wstęg, fryzów z papieru wystrzyżonych, albo pięknych haftów na kozuchach i spodniach, tudzież pomysłowego zdobnictwa drzewnego u podhalańskich górali, lub hucułów, albo barwnych strojów mieszkańek powiatu krasnostawskiego?

Piękno stroju ludowego czerpie swój pierwowzór z niezrównanego piękna przyrody. Piękno stroju i otoczenia wpływa w wysokim sto-

pieniu na charakter mieszkańców danej okolicy, na pogodę ducha, a co za tem idzie — odwieka starzenie się.

Jak nasz lud w Hrubieszowskim ocenia to piękno, niech świadczy następujący obrazek:

Dziewczę z Metelina. — Pewnie to krasawica z pod Jarosławia? — A tak! — a bo co? — A bo mi się bardzo podoba twój gorset haftowany złotem, wyszywany srebrem, z naszytymi złotonemi blaszkami, które błyszczą w słońcu, niby gwiazdki na błękitcie. Podobają mi się rękawy krase u koszuli, włosy wstążkami upięte, bo to wszystko tak kontrastowo wygląda wśród tego szaro odzianego tłumu ludzi, jak samotny kwiat słonecznika wśród zeschniętych łodyg jesienno-kartoflika.

I cieszę się i smutno mi: Cieszę się, że widzę dziewczę wiejskie w pięknym stroju ludowym; smutno mi, że już kilka lat tu mieszkam i dopiero pierwszą ciebie w stroju ludowym widzę.

Z życia młodzieży szkolnej.

Wystawa rysunków i robót ręcznych uczniów seminarjum w Turkowicach. W dniach 5, 6, 7 i 8 czerwca r. b. w sali gimnastycznej Gimnazjum im. St. Staszica w Hrubieszowie, odbyła się wystawa prac uczniów seminarjum naucz. w Turkowicach. Wystawa obejmowała roboty w drzewie, tekturze i rysunkach, a pokazując eksponaty stosunkowo nieliczne, lecz zato różnorodne, potrafiła zainteresować poważnie nawet wybrednego widza zajmującego się rozwojem polskiej szkoły.

Wrażenie, jakie zostawiła wystawa za wstęp bardzo niski, (10 gr.) na długo pozostanie w pamięci. Ściany i stoliki pokryte pokazami prac, sprawiały bardzo miłe wrażenie, przede wszystkim niezwykłą czystością wykonania. I tak papier introligatorski, ładny, żywy i jasny w barwie, bez najmniejszego śladu palców, wykonany przez uczniów, zadziwiał indywidualnością desena. Pudełka od najprostszyc do najwięcej kombinowanych i ozdabianych wykonane z precyzją i czystością, wyglądały jak miłe zabawki, tem miłsze, że szczególnie te ozdobniejsze pełne były artystycznego smaku. Ogromnie solidnie sporządzone były i teczki na biurka.

Niezwykle czysto wykonane roboty w drzewie, choć niezbyt liczne, ale jasno uwiidoczniały rozwój tego kierunku robót ręcznych. Prócz kilku typowych „wzorów“ prac „początkowych“ roboty w drzewie przedstawiały w dalszej swej części przeważnie pomoce naukowe z zakresu fizyki. Dobrzeby było, gdyby ten dział, z racji swego przeznaczenia, już na wystawie był politurowany, dla ochrony przed brudem.

Z rysunków najbardziej rzucało się w oczy kilka prac z zakresu martwej natury. Stały one na rzeczywiście wysokim poziomie, znacznie wyżej, aniżeli krajobrazy, którym młodzi artyści muszą jeszcze poświęcić trochę skupionej uwagi. Natomiast stylizacja ptaków, roślin, owadów i motyli była wprost zachwycająca. Wstęgi i orna-

— Śmieją się ludzie ze mnie — mówią, że się cudacznie ubrała; patrzą na mnie jak na dziwo, a i pan też śmieje się ze mnie. Tu wszyscy ubierają się po miejsku — szaro, czarno, smutno.

Sprzedaj mi ten piękny gorset, dobrze zapłacę!

— Nie sprzedam za żadne skarby; moja babka o nosiła; to pamiątka rodzinna!

Szare okrycie tutejszego ludu i smutna jego dusza, czarna ziemia i niebo wciąż szare, jakby kirem żaloby pokryte za porzuconem pięknem. Ani powoju na płocie, ani dziewanny w ogródku; lud zatracił piękno swoje, odział się w szarą tandetę, śnać nie kocha tych żyznych „pól połączanych pszenicą, posrebrzanych żytem“, ani tych łąk zielonych, haftowanych kwieciem.

MiW.

menty robione na tem tle były istotnie bez zarzutu tak w kompozycji, jak i w rysunku i harmonji barw.

Niepodobna też pominąć prac z zakresu witraży. Były bardzo ładne, ale było ich bardzo mało, a szkoda, że tak mało. Tych kilka próbek jednak bardzo dodatnio uzupełniało przemile wrażenie całości wystawy, tak planowo i interesująco, a bez przeładowania urządzonej przez kierującego nauką rysunków i prac ręcznych w Turkowicach, p. Głuszka. Sądzę, że uznanie dla niego i jego uczniów, jakie go słusznie w Hrubieszowie spotkało, będzie mu z jednej strony nagrodą za trud i starania, z drugiej zaś, bodźcem do dalszych niemniej produktywnych wysiłków.

St. L. P.

Koucert uczniów gimnazjum męskiego. Przeszło już w piękny zwyczaj, że młodzież gimnazjum męskiego urządza z końcem każdego roku szkolnego pod kierownictwem swych nauczycieli koncert, będący niejako sprawdzianem jej uzdolnień i zamiłowań w dziedzinie muzyki, a zarazem miarą wyteżonej pracy pedagogów. Program tegorocznego koncertu, który się odbył dn. 8-go czerwca, składał się z szeregu punktów, świadczących o tem, że kierownicy młodzieży dbają nie o łatwe sukcesy w zakresie lekkiej, przeciętnej muzyki, lecz o to, aby młodzież zdobywała możliwie najwyższe stopnie tej tak rozległej dziedziny piękna, jaką jest muzyka.

I trzeba przyznać, że pod tym względem pozyskano bardzo pokaźne rezultaty, o czem świadczą zarówno chóry, prowadzone przez p. St. Trojanowskiego, najlepszego bodaj w powiecie znawcy muzyki i teatru, jak i oba zespoły skrzypcowe, prowadzone przez tak doskonałego nauczyciela gry na skrzypcach, jakim jest p. T. Cybulski. Miłą nowością na koncercie był występ kółka mandolinistów, założonego i prowadzonego nader umiejętnie przez p. St. Leszczy-

Przywarę. Zaznaczyć należy, że p. Cybulski do-
czekał się już wśród swych wychowanków ucznia,
który wyróżnia się talentem i zamiłowaniem
w tej dziedzinie. Jest nim ucz. kl. VII A. Ku-

źmiński, który też częściowo kierował grą man-
dolinistów. Na uwagę zasługiwała również zu-
pełnie udatna deklamacja ucz. kl. VI. St. Som-
mera.

Kronika ziemi hrubieszowskiej.

W sprawie Hurtowni Powiatowej otrzymaliśmy
kilka listów, zawierających szereg uwag pod
adresem tej instytucji. Chodzi zaś przedewszyst-
kiem o to, żeby Zarząd Hurtowni zwołał Walne
Zebranie dla poinformowania udziałowców firmy
i przedstawienia sprawozdań rachunkowych.

Dla zaspokojenia zainteresowanych wyra-
żamy nadzieję, że zwołanie walnego posiedzenia
wkrótce nastąpi, my zaś w „Głosie Hrubieszow-
skim“ nie mamy dość miejsca na rozstrząsanie
szczegółów oraz pomieszczanie zarzutów, któreby
mogły raczej zaszkodzić tej ważnej placówce
ekonomicznej. Tego rodzaju sprawy najlepiej
rozjaśnia wyczerpująca dyskusja na zebraniu,
przyczem należy się kierować jedynie dobrem
społecznym, w tym wypadku rozwojem najwię-
kszego sklepu chrześcijańskiego w naszym
mieście.

Obchód 3-go Maja w Buśnie i Białopolu.

Dnia 12-go kwietnia b. r. został organizo-
wany Komitet Obchodu Uroczystości 3-go Maja.
W skład prezydium Komitetu weszli:

- 1) Ksiądz Leon Mróz, jako przewodniczący,
- 2) P. Wincenty Stankiewicz, jako vice przewodn.
- 3) P. Kazimierz Wydźga,
- 4) P. Ksawery Kopczyński,
- 5) P. Jan Sasin, jako skarbnik,
- 6) P. Teofil Zieliński, i
- 7) P. Mieczysław Magierski, jako sekretarz.

Komitet utworzył sekcje:

- a) banderji, pod przewodnictwem p. Kazimie-
rza Wydźgi,
- b) zabaw, pod przewodnictwem p. Teofila Zie-
lińskiego,
- c) techniczno-dekoracyjna, pod przewodnictwem
p. W. Stankiewicza,
- d) zbiórki pod kierownictwem p. Jana Sasina,
- e) bufetu, przy współudziale pań: Izabeli Wydź-
żyny, Mieczysławy Kopczyńskiej, Michaliny
Węglarzowej, Eleonory Stankiewiczowej, Wa-
cławy Kozińskiej, Zofji Gołkowskiej i Ale-
ksandry Wojnarowiczówny,
- f) straży obywatelskiej, pod przewodnictwem
p. K. Kopczyńskiego,
- g) szkolną, z udziałem pp. Węglarzów, Olesz-
ków, pp. Zacharejko, Gałanówny i Sadow-
skiego, i
- h) muzyczną, pod przewodnictwem pp. Juljana
Raszko i Jaglińskiego.

Sekcja zbiórki już na tydzień przed 3-cim
Maja, przeprowadziła zbiórkę w naturze dla bu-
fetu i loterii fantowej. Oprócz produktów do
bufetu, zebrano 150 fantów dla loterii. Między
fantami były i cenniejsze przedmioty, jak na-

przykład: zegarek, drób, króliki, jabłeczniki, o-
woce i t. p.

Dwory: Raciborowice i Strzelce, oraz panie
z sekcji bufetowej, zaopatrzyły obficie bufet
w pieczywo, wędliny i ciasta.

2-go Maja wieczorem, banderja organizo-
wana i nadzwyczaj starannie wyćwiczona przez
p. Kazimierza Wydźgę, w liczbie 40-tu osób,
objechała okoliczne wioski, ogłaszając o jutrzej-
szej uroczystości i jej programie, oraz nawołu-
jąc ludność do wzięcia jaknajliczniejszego udziału
w obchodzie.

3-go Maja, ruszyły do kościoła parafjalnego
w Buśnie pochody: z Białopola i Raciborowic.

Przed kościołem oba pochody się złączyły,
a Ochotnicza Straż Pożarna Białopola, objęta
pieczęcią nad porządkiem i bezpieczeństwem pu-
blicznym. W głównej nawie kościelnej ustawiła
się dziatwa szkolna, Kółko Kulturalno-Oświatowe,
za nimi ludność, która nie mogąc pomieścić
się w kościele, tłumnie zalegała dziedziniec.

Wśród ludności, zalegającej dziedziniec ko-
ścielny, przeważali Rusini, których spora ilość
była nawet wewnątrz kościoła.

O godzinie 10-ej min. 30, Ks. proboszcz
Leon Mróz odprawił uroczystą Mszę św. i wy-
głosił podniosłe, okolicznościowe kazanie.

Po Mszy świętej na placu przed kościołem
wczworoboku, utworzonym przez dziatwę szkolną,
Kółko Kulturalno-Oświatowe, banderję i Ocho-
tniczą Straż Pożarną, po odegraniu przez orkie-
strę pobudki p. Wincenty Stankiewicz, wygłosił
przemówienie, nawołując do zgodnego współży-
cia 2-ch bratnich narodów: polskiego i ruskiego,
do wytrwałej pracy i oświaty, zaznaczając, że
przez to tylko możemy dojść do dobrobytu. Prze-
mówienie zakończono odśpiewaniem roty, orkie-
stra odegrała hymn narodowy, dziatwa szkolna
odśpiewała okolicznościowe pieśni i deklamo-
wała patriotyczne utwory. Następnie Ochotnicza
Straż Pożarna z Białopola demonstrowała przed
zebranymi tłumami ćwiczenia z przyrządami po-
żarniczymi, ćwiczenia te świadczyły o doskona-
łym wyszkoleniu Straży i ofiarnej oraz owocnej
pracy jej komendanta p. Kopczyńskiego. Po ćwi-
czeniach Straży Pożarnej nastąpiły ćwiczenia
banderji, świadczące o wielkiej sprawności i wy-
szkoleniu, szczególnie świetnie wypadły ćwicze-
nia z lancami i symulowany atak w stronę pu-
bliczności.

Podczas obchodu odbywała się zbiórka na
Dar Narodowy ze sprzedażą znaczków P. M. S.,
oraz czynne były: loteria fantowa, bufet i koło
szczęścia.

Na twarzach zgromadzonych bez różnicy

narodowości widać było zadowolenie z obchodu. Defilującą dziatwę, Sfraż Pożarną, banderję, ludność nagradzała nie milknącemi okrzykami „Niech żyją“.

Samorzutny i bardzo liczny był udział Rusinów w obchodzie, w zbiorce, świadectwem czego były znaczki P. M. S. widoczne na piersiach, niemal wszystkich obecnych. Możemy więc twierdzić, że u nas wrogiego usposobienia Rusinów ku ludności polskiej i do naszej państwowości nie tylko, że niema, ale gdy prowokatorskie plotkowania i jątrzenia jakichś tam — kilku, prawdopodobnie przekupionych przez bolszewików, jednostek, zostaną unieszkodliwione, współzycie 2-ch bratnich narodów nie będzie pozostawiało nic do życzenia.

Tegoż dnia wieczorem w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej, która jest zarazem i salą teatralną, wygłosił odczyt o Konstytucji 3-go Maja p. Węgłarz, kierownik szkoły w Białopolu, poczem nastąpiły deklamacje dziatwy szkolnej.

Na zakończenie, miejscowe Kółko dramatyczne odegrało komedyjkę Blizińskiego pod tyt. „Ciotka na wydaniu“. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do późna w nocy.

Sala teatralna, mieszcząca około 300 osób, była szczelnie wypełniona, wśród zebranych również przeważali Rusini.

Przez cały czas obchodu i zabaw porządek absolutnie niczem nie był zakłócony.

Rezultaty zbiórki: (301 zł. zysku na Dar Narodowy) jeżeli wziąć pod uwagę teraźniejsze ciężkie czasy i stosunki lokalne, są dość znaczne i mówią same za siebie. — Kwotę powyższą przekazano Powiatowemu Zarządowi Polskiej Macierzy Szkolnej w Hrubieszowie na Dar Narodowy.

Koło b. legionistów. W niedzielę dnia 6-go czerwca b. r. odbyło się posiedzenie organizacyjne Koła b. legionistów w Hrubieszowie. Na zebraniu określono zadania Koła w chwili obecnej, oraz wybrano zarząd, złożony z pp. Cz. Sędzimira, St. Leszczyc-Przywary, B. Kowalskiego, A. Szczerbowski i St. Kurdziela. Uchwalono również opracować program pracy Koła, oraz ogłosić w kilku pismach odpowiedni komunikat.

Koło Przyjaciół Harcerstwa Polskiego w Hrubieszowie wystosowało do WPP. Pohoreckich list z podziękowaniem za ich ofiarność dla naszej młodzieży, o której wiadomo Szan. Czytelnikom z poprzednich numerów „Głosu Hrub.“ Redakcja będąc w posiadaniu tekstu owego listu uważa za wskazane zaznaczyć Szan. Czytelników z jego brzmieniem:

Do

W. Panów Kazimierza i Władysława Pohoreckich na Pobereżanach.

Koło Przyjaciół Harcerstwa Polskiego w Hrubieszowie na nadzwyczajnym zebraniu, zwołanym w dniu 1-go czerwca b. r. dowiedziało się

z ust mecenasa Feliksa Czarkowskiego o nadzwyczaj hojnej ofierze, złożonej przez W. Panów Pohoreckich na rzecz Harcerstwa w Hrubieszowie, a tem samym na rzecz tak ważną, jaką jest Harcerstwo Polskie, a mianowicie o oddaniu naszej młodzieży harcerskiej dwóch morgów łąki w Hrubieszowie na wieczysty użytek.

Tak trwała, wieczna pamiątka ma swój wielki czar i zostaje złotemi głoskami wryta w pamięci wszystkich członków Koła i całego społeczeństwa, które się rozwojem Harcerstwa interesuje i znaczenie tej organizacji rozumie.

Słów nam brak na wyrażenie naszej radości i wdzięczności, a potęgę tego daru zrozumiało Koło Przyjaciół, zrozumiała młodzież, zrozumie społeczeństwo, skoro młodzież na tym placu ujrzy.

Marzenia dotąd niedoścignione zostały spełnione. Młodzież nasza będzie miała gdzie poharować, będzie miała gdzie odpocząć po wysiłkach umysłu.

Park imienia „Kazimierza i Władysława Pohoreckich“ stanie się chlubą Hrubieszowa, o co już w miarę sił swoich starać się będzie Koło Przyjaciół, Młodzież Harcerska i Społeczeństwo.

Teren do pracy mamy i sił nam nie zabraknie! Tak nam dopomóż Bóg!

Czuwaj!!:

Sekretarz:

Przewodniczący:

(—) Stanisław Trojanowski. (—) Roman Zdziarski.

Podziękowanie. Kółko Mandolinistów uczniów Gimnazjum państw. w Hrubieszowie składa tą drogą raz jeszcze najserdeczniejsze podziękowanie W.P.P. Stormkom w Kryłowie, za nadzwyczaj gościnne, serdeczne i obfite przyjęcie, oraz za pomoc w urządzeniu odczytu i zabawy na cele Kółka.

Opiekun Kółka Mandolinistów:
St. Leszczyc-Przywara.

Brutalna napaść. Dnia 9-go czerwca — w czasie procesji w oktawę Bożego Ciała — dokonano brutalnej napaści na p. Antoniego Wiatrowskiego, dyrektora Szkoły Rzemieślniczej, zasłużonego działacza narodowego, publicystę i historyka. Spodziewamy się że śledztwo wykryje winnych i odda ich do ukarania, my zaś, zgodnie z opinią publiczną, wyrażamy poszkodowanemu wyrazy prawdziwej sympatji i ubolewania z powodu haniebnego napadu na jego osobę.

Dzień spółdzielczości polskiej urządzono w całym kraju w pierwszą niedzielę czerwca przy pomocy pochodów, wieców, akademij, odczytów, zabaw ludowych i t. d. W Hrubieszowie — poza specjalną pogadanką dla uczniów w gimnazjum państwowem i innych szkołach — dzień ten, o ile nam wiadomo, minął bez echa.

Może się mylimy, może coś jednak zrobiono dla starszego społeczeństwa — w takim razie prosimy o informacje. Wszakże ogólnie wiadomo, że współdzielczość to ten potężny ruci społeczny, szczerze demokratyczny i twórczy, który może wyprowadzić z zawitych labiryntów obecnego życia społecznego, a polegający na

dobrowolnem współdziałaniu, na solidarności. Dużo rzeczy można dla braku czasu lub środków finansowych pominąć, wiele odłożyć na potem, ale nie powinno się było zaniedbać popularyzacji idei spółdzielczości, która zapobiec może groźnym niebezpieczeństwom niepewnej przyszłości. Cóż na to istniejące u nas instytucje oświatowe i ekonomiczne, których w naszym powiecie tyle, przynajmniej zarejestrowanych, istnieje?! W jednym z najbliższych numerów „Głosu Hrubieszowskiego“ poświęcimy więcej miejsca spółdzielczości, choć sprawy z nią związane poruszaliśmy już kilkakrotnie w ciągu krótkiego istnienia pisma.

Podziękowanie.

Radzie Pedagogicznej szkoły powszechnej żeńskiej w Hrubieszowie za ofiarowanie czystego dochodu z przedstawienia, urządzonego przez dziewczynki tejże szkoły, na budowę W. Ołtarza w Kościele św. Stanisława Kostki w Hrubieszowie, w szczególności P. Kierownicze Emilji Schusterównie składam serdeczne Bóg zapłać.

Ks Jaworowski.

Odpowiedzi Redakcji. Kółko Kulturalno-oświatowe w Białopolu Korespondencję otrzymaliśmy za późno, aby móc z niej skorzystać w Nr. 5-ym.

Ogłoszenie.

Celujący uczeń IV kursu Seminarj. Naucz (ukończył V kl. gimn.) poszukuje kondycji na czas wakacyj w zakresie niższych klas gimnazjalnych lub seminarjalnych.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem Redakcji „Głosu Hrub.“ dla L. S.

Z pism i wydawnictw.

Tadeusz Bocheński. Moja Kantyczka Gościńce (przekłady). Przekład Hezjodowej Tarczy Heraklesa. Lublin 1925 r.

P. Tadeusz Bocheński, znany i wysoce utalentowany poeta, wydał ostatnio w Lublinie, gdzie stale przebywa, trzy tomiki poezyj. Oryginalne poezje T. Bocheńskiego, zebrane w tomie „Moja kantyczka“, przynoszą dużo ciekawych przeżyć poety, przedstawionych w formie pięknej, nawet kunsztownej. P. Bocheński, choć odbiega w swych wierszach od utartych szlaków liryki z doby przedwojennej, to jednak nie skłania się zupełnie do modnej manjery poetyckiej któregoś z wielu istniejących obecnie prądów, objętych wspólnym mianem futuryzmu, ale stara się zachować swój odrębny wyraz poetycki.

Przekłady p. Bocheńskiego (Gościńce i Tarczy Heraklesa) posiadają nieskalaną formę i świetnie oddają oryginał. Tyczy się to zarówno przekładów z poezji klasycznej (Homer, Hezjod), jak i na klasycznych motywach opartych sławnych sonetów Heredii, któremu niedawno Francja wystawiła piękny pomnik za jeden, jedyny tomik sonetów. Należy się spodziewać, że p. Bocheński przyswoi nam i wyda niebawem komplet sonetów

J. M. Heredii, czem wyświadczy wielką przysługę naszej poezji.

Straż nad Bugiem Tygodnik Okr. Zarządu Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami. Lublin Nr. 1, 2, 3—4, 5—6.

Od kwietnia wychodzi w Lublinie Straż nad Bugiem, tygodnik poświęcony ludowi wiejskiemu powiatów nadbużańskich. Każdy numer tego czasopisma przynosi wiele aktualnych wiadomości, informacji, korespondencji i t. d., a dostosowany jest do poziomu szerokich warstw czytelników. W dziale „Z miasta i ze wsi“ mamy — niemal w każdym numerze — obszernie korespondencje z powiatu hrubieszowskiego. (Z Hrubieszowa, z Jarosławca i t. d.)

Piotr Grzegorzczak. Język żydowski (Żargon). Samouczek dla Polaków Gramatyka — Ćwiczenia — Słownik. Książnica Polska Warszawa Nowy świat 59, Lwów Czarnieckiego 12. 1924.

Z roku na rok wzrasta u nas zainteresowanie narodem żydowskim, rozproszonym po całym świecie, a mimo to silnym swą wewnętrzną organizacją i solidarnością. Interesuje nas zwłaszcza jego sprężystość i tajnie prowadzona polityka, w Polsce często antypaństwowa, zagranicą dążąca do zagarnięcia władzy w swoje ręce. Wiemy doskonale z ostatniej wojny, że Żydzi przez swoich finansistów i bankierów potrafili zauważyć na szali wypadków europejskich, a nawet światowego znaczenia, o czym nas doskonale informuje nasz największy polityk, Roman Dmowski, w swym dziele p. t. „Polityka Polska a odbudowa państwa polskiego“.

Zainteresowanie nasze narodem żydowskim przejawia się u nas szeregiem pism i wydawnictw specjalnie sprawie żydowskiej poświęconych. Do takich należy książka P. Grzegorzczaka, wydana niedawno przez Książnicę Polską o „Języku żydowskim — Żargonie“.

Naród żydowski posiada — jak wiadomo — jeden z najstarszych języków świata, t. j. język hebrajski, którym dziś jednak nikt się w potocznej mowie nie posługuje. W życiu bowiem rodzinnem, przy załatwianiu interesów i spraw prywatnych Żydzi posługują się „żargonem“, to jest dziwną i brzydką, powstałą prawdopodobnie z gwary wschodnio-niemieckiej, mieszaniną wyrazów rozmaitego pochodzenia (70% wyrazów niemieckiego, 20% hebrajskiego i 10% słowiańskiego pochodzenia). Jak ten „język“ wygląda, jakim się pismem posługuje, jaka jest jego odmiana i składnia, o tem poucza nas niedawno wydana ciekawa i pożyteczna książka P. Grzegorzczaka.

Z książki tej, napisanej i ogłoszonej w celu społeczno-narodowym, poznać może czytelnik wiele interesujących szczegółów dotyczących żargonu — oraz przygotować się po przeczytaniu jej, do lektury żydowskich żargonowych dzienników, jakich wiele wychodzi w Warszawie, Lublinie, Lwowie i t. d. Największą stosunkowo trudność sprawia nauczenie się czytać po żydowsku, t. j. alfabet hebrajski, dlatego też tej kwestji autor poświęcił najwięcej miejsca.

Szanownych Czytelników
„Głosu Hrubieszowskiego“
prosimy o rychłe nadsy-
łanie prenumeraty.

**Skład win i wódek
B. KOWALSKIEGO**

w Hrubieszowie ul. Lubelska № 1. Telef. 58

poleca:

Wina: francuskie, węgierskie, włoskie

Likiery: Baczewskiego, Bols'a, Cointreau,
Suc Simon.

Cognac: Planata, Winkelhausena, Szustowa.

Oryginalny Rum węgierski Towera i inne.

Wielki wybór win owocowych.

Ceny przystępne.

ROLNICY!!!

kupujcie wirówki do mleka na raty
a zamożność wasza wzrośnie

Dom Handlowo-Rolniczy

„Dewajtis“

HRUBIESZOW

Na składzie: cement, papa.

„GŁOS HRUBIESZOWSKI“

informuje dokładnie o życiu kulturalnym i ekonomicznym po-
wiatu, omawia najważniejsze zagadnienia społeczne, помещa
artykuły z dziedziny wiedzy, literatury, higieny i ekonomji
społecznej.

Czytajcie i prenumerujcie „GŁOS HRUBIESZOWSKI“.

PRENUMERATA:

Półrocznie 3 Zł. 50 gr.

Kwartalnie 1 Zł. 80 gr.
(z przesyłką pocztową)

Numer
pojedynczy **30 gr.**

O G Ł O S Z E N I A :

Ogłoszenia na okładce: cała stronica 40 Zł.

1/2 stron. 20 Zł. 1/4 stron. 10 zł. 1/8 stron. 5 zł.

Drobne ogłoszenia po 10 gr. od wyrazu.

Ogłoszenia o poszukiw. pracy o połowę taniej.

Ogłoszenia w tekście o 50% drożej.

**Listy do Redakcji i Administracji
adresować:**

Redakcja

„Głosu Hrubieszowskiego“
Adam Szczerbowski
Hrubieszów.

Redakcja przyjmuje wewtorki od go-
dziny 3—5 popoł. w lokalu „Sokoła“
Hrubieszów, ul. 3-go Maja Nr. 11.

Prenumeratę i ogło-
szenia przyjmują:

„Księgarnia Polska“ E. Czarkowskiej
Hrubieszów, Rynek.
i „Bank Spółdzielczy“ w Hrubieszowie.

Redaktor odpow.: Stanisław Gerlach. **Wydawca:** Michał Wańczyk. **Redaktor:** Adam Szczerbowski.

Drzeworyt na okładkę projektował i wykonał; **Michał Wańczyk.**

Odbito w „Drukarni Sejmiku Powiatowego“ w Hrubieszowie.

